

NO CPR - Szwajcarskie NIE dla uporczywego ratowania życia

NO CPR znaczy "nie (chcę) Cor-Pulmonal-Reanimation" a oznacza "nie życzę sobie sztucznego oddychania ani masażu serca" w stanie zdrowia beznadziejnym. Pieczętkę z takim napisem na piersi co kilka dni odświeża John Marinello, 80-letni Szwajcar z Beinwill am See. "Miałem piękne życie i nie boję się śmierci", mówi z błyskiem w oku i zuchwałym uśmiechem, jestem chrześcijaninem, podkreśla, "jeżeli będzie mnie chciała zabrać w ten sposób, niech zabiera!". Nie może w czasach zarazy grać w tenisa, ale siedzieć na tarasie swojego mieszkania nad jeziorem Hallwilersee z cygarem w ustach i bawić się myślami może.

John Marinello stał się twarzą rozgorzałej w czasach pandemii koronawirusa dyskusji "do jakiego stopnia decydujemy sami o tym, co medycyna powinna zrobić dla ratowania życia, a co powinna odpuścić i zostawić umierającego śmierci". Temat jest nie tylko w czas zarazy palący, ale przez ostatnie tygodnie nabral dramatycznej aktualności, gdy służba medyczna musi szybko decydować, kogo jeszcze ratować, bo ma szansę na przyżycie, a komu pozwolić umrzeć, bo ratowanie przysporzy mu tylko cierpienia, a innym zabierze sprzęt ratujący życie.

I nie, nikt się nie udusi, jak zapewnia Angelina Horber specjalizująca się w pomocy pacjentom wymagającym opieki palliatywnej, medycyna dysponuje lekami zapobiegającymi śmierci przez uduszenie, czego, co rozumiałe, boi się każdy, boją się umierający, powolna śmierć przez uduszenie to straszne wyobrażenie.

Angelina Horber prowadzi od stycznia 2007 roku firmę RehaEx stacjonującą w miejscowości Güttingen specjalizującą się w towarzyszeniu pacjentom terminalnie chorym, niedołącznym lub tylko w bardzo już podeszłym wieku w ich codziennym zmaganiu się z chorobami, bólem, strachem i oczywiście niezbędnymi czynnościami w gospodarstwie domowym, którym już nie są w stanie podołać. Firma udzielająca ambulatoryjnej pomocy działa we wschodniej Szwajcarii od Winterthuru po St. Gallen. Zespół składa z ok. 25 osób odwiedzających pacjentów w ich domach, wspomagających konieczne czy też tylko możliwe jeszcze rehabilitacje, podających leki, opatrujących rany, wspierających duchowo.

W roku 2011 Angelina Horber wprowadziła ideę plastrów lub pieczętek z napisem NO CPR. W razie gdyby osoba w stanie ciężkim nie była już przytomna, lub z innych przyczyn niezdolna wyrazić swojej woli, by służby medyczne odstąpiły od uporczywego podtrzymywania jej przy życiu, plaster czy też pieczętka na piersi (widocznym miejscu) z tym napisem ma o tym informować. Do tego konieczne jest pisemne oświadczenie, które chory powinien spisać, gdy jeszcze jest świadomy, i mieć taki dokument na podołożu. Niemniej już sam napis NO CPR wskazuje, że takie oświadczenie istnieje.

John Marinello wspiera tę inicjatywę swoim nazwiskiem i wizerunkiem w folderze informacyjnym na stronie www.nocpr.ch. Swoją decyzję życia ze stale odnawianą pieczętką NO CPR na piersi motywuje wspomnieniem jednego z bliskich mu przyjaciół, który po reanimacji żył wprawdzie dalej, "nie był jednak już tą samą osobą" i gdyby był tego świadomy, zapewne nie życzyłby sobie takiego życia. Idea NO CPR funkcjonuje pod hasłem "ŻYĆ JAK DŁUGO ŻYCIE JEST WARTO ŻYCIA".

Ostatnie tygodnie zagrożenia chorobą wywołaną koronawirusem dotyczy szczególnie osób w podeszłym wieku, stąd restrykcyjne wytyczne, jak młodzi, mniej zagrożeni śmiercią ludzie, za to roznoszący bezwiednie chorobę, mają chronić swoich rodziców i dziadków. Szwajcarzy, naród zdyscyplinowany, ufający swojemu rządowi i uczący się zasad współpracy już od przedszkoli, przestrzegają form zachowania na czas epidemii, ale zarazem debatuje w mediach i między sobą o ratowaniu życia i widmie śmierci, do której każdy jakoś powinien się ustosunkować.

Jasne, że są ludzie, którzy wolą takie myśli odsunąć od siebie, ale jest, jak się wydaje, coraz więcej takich, którzy nie tylko nie unikają takich rozmów, ale też nie boją się podjęcia świadomej decyzji o tym, jak ma wyglądać ich spotkanie ze śmiercią. Związek Zawodowy Szwajcarskich Lekarek i Lekarzy (FMH) potwierdza, że zainteresowanie oświadczeniem ostatniej woli odnośnie zaniechania uporczywej terapii podtrzymującej życie i plastrami NO CPR wzrosło, choć nie podaje się żadnych statystyk, żeby nie wpływały dodatnio, czy ujemnie na kogokolwiek.

Temat ten jest bardzo osobisty, bodajże czy nie najbardziej osobisty ze wszystkich, wszak każdy spotyka się ze śmiercią sam, decyzje są indywidualne, szanuje się każdą. Niemniej o takiej możliwości wyboru informują media, już tydzień temu ukazał się w dzienniku *Tages Anzeiger* obszerny artykuł z prawie całostronicowym zdjęciem Johna Marinellogo uchylającego koszuli, by widoczna była pieczętka-serduszko z napisem NO CPR na wysokości serca.

Świadomość śmierci, coraz dramatyczniejsze statystyki w każdych wiadomościach na wszystkich głównych kanałach telewizyjnych i radiowych, hiobowe informacje o niewydolnościach służb medycznych w różnych częściach świata, powodują, że temat śmierci, tak niedawno traktowany przez wielu jako niebyły w konsumpcyjno-hedonistycznych społeczeństwach kultury zachodnio-atlantycznej, wrócił i uderzył ze wzmożoną siłą, słoneczna Italia, temperamentna Hiszpania, radosna Grecja, krainy szczęśliwych wakacji, trafiło jako pierwsze, a najbardziej Włochy.

I nie tylko turyści z północy docierali do ich pięknych gościnnych plaż, także uchodźcy z Bliskiego Wschodu i Afryki, dla których plaże te nie są już tak gościnne... Uchodźcy, wojenni uciekinierzy, emigranci klimatyczni, teraz bez ubezpieczeń zdrowotnych, często w ogóle bez jakichkolwiek papierów, bez możliwości odbywania kwarantanny w izolacji, zostawieni są dziś jeszcze bardziej na pastwę losu.

Wszystko to powoduje, że każdy w swoim małym świecie został przymuszony do postrzegania świata w całym jego globalnym wymiarze i globalnym splocie wszystkiego ze wszystkim, a temat śmierci stał się z tygodnia na tydzień, z dnia na dzień, z godziny na godzinę tak dojmujący jak przez całe średniowiecze - pełne wojen i chorób - powtarzane ostrzeżenie "MEMENTO MORI".

Szwajcarzy ze swoim pragmatycznym myśleniem nie stronią też od debaty, że ci, którzy już zasadniczą część życia mają za sobą, w przypadku zachorowania tak poważnego, że tylko intensywne terapie mogłyby ewentualnie odroczyć wyrok śmierci, w rzeczy samej są skłonni zrezygnować na rzecz tych, którym jeszcze można pomóc, a dla których mogłoby zabraknąć personelu czy sprzętu, jeśli trzeba ratować każdego. Szwajcarscy lekarze zalecają rozważyć to. Napis NO CPR w wypadku, gdy faktycznie jest taka wola, ułatwiłby im życie.